

Demonstracje propalestyńskie

6 czerwca 2011

IZRAEL. 4 czerwca blisko 25 tysięcy osób, według organizatorów, uczestniczyło w demonstracji na rzecz utworzenia niepodległego Państwa Palestyńskiego w granicach z 1967 roku w centralnym Tel Awiwie, które odbyło się pod hasłem „Netanjahu mówi nie – my mówimy tak dla Państwa Palestyńskiego”. Kontrdemonstracje zorganizowały organizacje skrajnie prawicowe. Jej działacze, owinięci w izraelskie flagi, spotkali się z uczestnikami manifestacji na rzecz niepodległej Palestyny na Placu Rabina, skąd rozpoczynał się marsz.

Podczas wiecu przemawiali deputowani do izraelskiego parlamentu (Knesetu) Dov Khenin (Hadasz), Daniel Ben-Simon (Partia Pracy), Nino Abesadze (Kadima) i Zahava Galon (Meretz), burmistrz Nazaretu Ramez Jeraisy, redaktor naczelna komunistycznej gazety „Al-Ittihad” i działaczka feministyczna Aida Touma-Sliman oraz dramaturg Joshua Sobol.

Protest zorganizowały wspólnie partie polityczne oraz organizacje działające na rzecz pokoju izraelsko-palestyńskiego, w tym Hadasz, Partia Pracy, Meretz, działająca wewnątrz centrowej Kadimy frakcja Derech, Narodowa Lewica, Pokój Teraz, Kombatanci na rzecz Pokoju, Solidarność z Szejk Jarrah oraz Gusz Szalom. W marszu wzięło udział wielu obecnych i byłych parlamentarzystów w tym Muhammad Barake, Afu Agbaria, Hanna Sweid, Tamar Gozansky i Issam Makhoul z Hadasz, Ilan Gilon, Nitzan Horowitz i Haim Oron z Meretz oraz sekretarz generalny Komunistycznej Partii Izraela Muhammad Nafa'h.

Manifestanci mieli ze sobą transparenty: „Państwo Palestyńskie – interes Izraela”, „Bibi (chodzi o obecnego premiera Izraela Benjamina Netanjahu z prawicowego Likudu – przypis redakcji) uznaj Palestyńczyków”, „Yes, We KEN” (nawiązujące do hasła wyborczego prezydenta USA Baracka Obamy, „ken” po hebrajsku

oznacza „tak” – przypis redakcji), „Tak dla pokoju” czy „Żydzi i Arabowie odmawiają bycia wrogami”. Uczestnicy protestu mieli także izraelskie, palestyńskie i czerwone flagi.

Następnego dnia, 5 czerwca izraelska armia otworzyła ogień do osób protestujących na granicy z Syrią z okazji 44. rocznicy wojny sześciodniowej, określanej przez Palestyńczyków jako Naksa (Yawm an-Naksa), czyli zajęcia przez Izrael Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu. Palestyńscy manifestanci rzucali kamieniami przez graniczny płot oddzielający Syrię od okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan. Jak podaje syryjska telewizja państwowa zginęło 23 osoby, w tym dwunastoletni chłopiec, 325 osób zostało rannych. Podobny protest planowany na granicy izraelsko-libańskiej został odwołany po tym, jak władze Libanu ogłosiły ten teren zamkniętym obszarem wojskowym. Protest zorganizowano więc w 12 istniejących w tym kraju obozach dla palestyńskich uchodźców.

Do starć między Palestyńczykami i działaczami lewicowymi, a izraelskimi służbami porządkowymi doszło na posterunku granicznym Kalandia, oddzielającym Jerozolimę od Ramallah na Zachodnim Brzegu Jordanu. Według gazety „Jerusalem Post” około 250 manifestantów rzucało w kierunku policji granicznej koktajlami Mołotowa, płonącymi oponami i kamieniami. Aby rozproszyć tłum policja użyła gazu łzawiącego, granatów hukowych oraz gumowych kul. Do zamieszek doszło w Hebronie oraz okolicach Nablusu, gdzie Palestyńczycy chcieli wdrzeć się do zamieszkałej przez żydowskich osadników wioski Elon Moresh. Demonstracje odbyły się także w Ramallah oraz Beit Hanun w Strefie Gazy. Jak podaje agencja prasowa Ma`an, na posterunku wojskowych w okolicach Betlejem miejscowi chrześcijanie zorganizowali modlitwę o „pokój i sprawiedliwość”.

Opracowanie: Szymon Martys

Źródło: [Lewica](#)